

ADAM LITYŃSKI
Wyższa Szkoła Humanistyczna w Sosnowcu

Uczony, nauczyciel, przyjaciel. Stanisław Płaza zapisany w mojej pamięci

Scholar, Teacher, Friend. Stanisław Płaza Saved in My Memory

Kiedy poznałem Stanisława Płazę, obaj byliśmy w przybliżeniu w połowie swojego życia: On ową pierwszą połowę właśnie był przekroczył, ja zaś się do niej zbliżałem; dzieliło nas lat dwanaście. Obaj pochodziliśmy z Kresów wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej i obaj po wojnie wyładowaliśmy między innymi na Śląsku Górnym i Dolnym, Stanisław Płaza zaś ostatecznie ustabilizował swój żywot w Krakowie. Los zetknął nas w Katowicach prawie pół wieku temu. Jak wiadomo, dokładnie pół wieku temu, w październiku 1966 r. zainaugurowano prace Filii UJ w Katowicach i ruszyły tamienne i zaoczne studia prawnicze oraz zaoczne administracyjne. Wówczas to, z pewnym życiowym opóźnieniem, rozpocząłem – jako magister prawa z dyplomem wrocławskim – pracę w katowickim Oddziale Wydziału Prawa UJ. Wykład z powszechnej historii państwa i prawa prowadził zatrudniony w Filii docent Lesław Pauli, który później wrócił jednak na stałe do Krakowa. Na wykłady z historii ustroju i prawa Polski natomiast przyjeżdżali docenci Stanisław Grodziski i Ludwik Łysiak, ale wkrótce (od jesieni 1969 r.) w ich miejsce pojawił się Stanisław Płaza, początkowo jeszcze w stopniu doktora; habilitowany w ciągu najbliższych miesięcy, awansowany na stanowisko docenta od 1 listopada 1970 roku.

Byłoby nieprawdą, gdybym powiedział, że od pierwszego wejrzenia uczynił na mnie wielkie wrażenie i że natychmiast poczułem do Niego sympatię. Wspomniane dwanaście lat różnicy wieku samo w sobie stwarzało pewien dystans, mocno zaakcentowany faktem, iż zawsze był ode mnie wyżej o jeden stopień naukowy, co w warunkach uniwersyteckich (szczególnie o tradycjach galicyjskich) ma spore znaczenie.

Nie można pominąć, że ówczesnie na uniwersyteckiej linii Katowice–Kraków łatwo iskrzyło i chociaż działo się tak głównie na wysokich szczeblach, to jednak nie mogło pozostawać niezauważone i bez znaczenia dla magistra oraz doktora (a potem doktora i docenta), tym bardziej że rozbieżności dotyczyły właśnie spraw osobowych, polityki kadrowej u początków Filii UJ.

Ustabilizowanie kadry w nowo uruchamianej uczelni, zwłaszcza jeśli funkcjonuje ona na prawach filii wielkiej i starej, a terytorialnie bliskiej Almae Matris, z reguły nie jest sprawą prostą, a przecież od kwestii kadrowej przede wszystkim zależał dalszy rozwój i przyszłość załóżka uczelni. Późniejsze doświadczenia innych ośrodków – na przykład Filii UMCS w Rzeszowie albo UW w Białymstoku – potwierdzają, że *clou* problemu leży właśnie w materii stabilizacji i związania kadry bezpośrednio z ośrodkiem. Trzeba otwarcie powiedzieć, że niebezpieczeństwo może być tym większe, im większa istnieje możliwość pojawienia się – choćby podświadomie – wśród pracowników uczelni macierzystej tendencji do traktowania filii jako miejsca łatwego, dodatkowego zarobku, a także eksportu osób niesprawdzających się. Kraków położony jest na tyle blisko Katowic i jest miastem o tyle atrakcyjniejszym od miast Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, że pokusa dojeżdżania do Katowic spod Wawelu była naturalna dla pracowników UJ. Takie rozwiązania nie mogły rokować dobrze dla rozwoju katowickiego ośrodka. Z całą ostrością widział problem prorektor UJ ds. Filii w Katowicach – prof. dr Kazimierz Popiołek. Z równą też ostrością i skutecznie mu się przeciwstawiał. A sprawa była delikatna, bo prostą drogą mogła prowadzić, i nieraz prowadziła, do konfliktu z władzami UJ w Krakowie. Był to paradoks, bo przecież prorektor UJ ds. Filii stanowił część władz krakowskiej Uczelni i nieraz władzom tym musiał i chciał się przeciwstawiać. Wspominałem niedawno na łamach CPH, że zostałem przyjęty do pracy w Filii UJ głównie, a może nawet wyłącznie, dlatego, że nie byłem związany z Krakowem, ale – od 1945 roku – z Katowicami. Powiem nawet więcej: zostałem przyjęty wbrew stanowisku kierownika Katedry UJ Profesora Adama Vetulaniego, który miał swoją kandydatkę na ten etat (zetknąłem się z nią przelotnie). Mistrz Adam Vetulani zaś był i jest dla krakowskich historyków prawa postacią posagową o autorytecie niepodważalnym.

Nakreśliłem nieco szerzej tło i stosunki, by wskazać, że początki naszych – Stanisława Płazy i moich – kontaktów kształtowały się na płaszczyźnie tylko poprawności wynikającej z *savoir vivre* 'u i niczego więcej. Doktor, a wkrótce docent, Stanisław Płaza wszakże daleki był od wszelkiej polityki uniwersyteckiej; nie przypominam sobie, by kiedykolwiek uczynił w tym kierunku jakąkolwiek aluzję. Od początku widać było, że jest pochłonięty zarówno pracą naukową, jak i dydaktyczną; ten drugi obszar w Katowicach widać było oczywiście bez porównania lepiej, bo przecież dla dydaktyki regularnie przyjeżdżał z podwawelskiego grodu do polskiej stolicy węgla i stali.

Nie jest łatwo – człowiekowi z oddali – pisać wspomnienie o Stanisławie Płazie. Łatwo się pisze, gdy wspomniana postać cechuje się niekonwencjonalnymi zachowaniami wywołującymi niecodzienne zdarzenia, gdy w jakikolwiek sposób odbiega od przyjętych norm, sposobem bycia jest niezwykła, gdy można o niej opowiadać anegdotki. Stanisław Płaza stanowił przeciwieństwo takich ludzi – w najogólniejszym sensie nie rzucał się w oczy: skromny i spokojny, stroniący od plotek, rozmawiający głównie na tematy naukowe i dydaktyczne. Zakochany był bowiem w jednym i drugim: w nauce i w nauczaniu; na te tematy chętnie rozmawiałby godzinami, poważnie, rzeczowo, bez fajerwerków.

Kiedy w pierwszej połowie lat 70. przestał jeździć do Katowic w celu realizacji zadań dydaktycznych, ja zacząłem jeździć do Krakowa. Jeździłem niespecjalnie do Stanisława Płazy: wśród krakowskich uczonych znalazłem ówczesnie wielu, którzy zycziwie goto-

wi byli poświęcić swój czas na udzielenie naukowej pomocy młodszemu koledze, który w Katowicach samotnie przebijał się przez naukową gęstwinę problemów. W pierwszym szeregu gotowych do pomocy zawsze był Stanisław Płaza, życzliwy, skrupulatny. Jeśli przyszło przeczytać tekst młodszego kolegi, czynił to chętnie, i ze zwykłą sobie dokładnością oceniał i poprawiał każdy szczegół, udzielając – gdy zachodziła potrzeba – niezwykle cennych wskazówek bibliograficznych.

Mijały lata. W Katowicach pojawiło się i dorastało kolejne pokolenie historyków prawa zajmujących się dziejami prawa polskiego Polski szlacheckiej, z Marianem Mikołajczykiem, dziś już profesorem z tytułem naukowym, na czele. Powoli kształtował się własny, katowicki ośrodek historycznoprawny, ale świadomi swojej rangi zawsze szukaliśmy pomocy u „starszego brata” – w Krakowie, i zawsze ją znajdowaliśmy, a w pierwszej kolejności zawsze pomocy gotów nam był udzielać Stanisław Płaza. Wszelkie Jego wskazówki zawsze ceniliśmy absolutnie najwyżej, bo też były najwyższej rangi; zawsze dawane po zwykłej u siebie, a niezwyklej u kogokolwiek innego, nader skrupulatnej lekturze tekstu, zawsze bardzo praktyczne, mocno stojące na realnym gruncie możliwości, twórcze, zapładniające umysł, oświetlające drogę ku odkrywaniu naukowych tajemnic i głoszeniu prawd. Stanisław Płaza był uprzejmy recenzować zarówno pracę doktorską, jak i habilitacyjną Mariana Mikołajczyka. Wielokrotnie też prosiliśmy o recenzje naszych prac do druku. Czuję się zaszczycony i cieszę się, że i ja mogłem niekiedy służyć swoimi opiniami.

Jako człowiek z Kresów Wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej Stanisław przeszedł w młodości dramatyczną drogę, budując komunizm na Uralu, a potem trafiając między innymi do Legnicy. Start w zakresie wykształcenia musiał więc mieć opóźniony, ale ogromną pracowitością, zdolnościami i nadzwyczajną skrupulatnością badawczą lata te nadrobił. Zawsze zajmował się historią ustroju i prawa w Polsce. Pierwszą połowę swojego naukowego życia Stanisław Płaza poświęcił sprawom ustroju wsi oraz prawa wiejskiego; wydawał księgi sądowe wiejskie, wykorzystując swoją wiedzę z zakresu archiwistyki, nabytą w ciągu kilku lat zawodowej pracy w Archiwum Państwowym Miasta Krakowa i Województwa Krakowskiego. Edycje źródłowe do dziejów wsi w dawnej Polsce wraz z podsumowującą rozprawą o warsztacie naukowym historyka wsi Polski feudalnej zyskały wysoką ocenę fachowców, którzy podkreślali nowatorski charakter opracowań. Jak na dobrą szkołę naukową przystało, habilitował się był Stanisław Płaza z obszaru badawczego zupełnie innego aniżeli się doktoryzował i publikował swoje wczesne prace o ustroju i prawie wsi polskiej. Przedstawił proces powstawania artykułów henrykowskich na tle tendencji reformatorskich w czasie pierwszego bezkrólewia po Jagiellonach (1572–1574)¹. Prace nad tworzeniem artykułów henrykowskich – fundamentalnego na następnych lat dwieście pomnika ustrojowego – przyniosły bliższe zetknięcie się Stanisława Płazy z problemami politycznymi na wysokim szczeblu, między innymi z funkcjonowaniem i polityczną oraz ustrojową rolą sejmików ziemskich. Już w książce *Próby reform ustrojowych...* pisał Stanisław Płaza o ówczesnych sejmikach przedkonwokacyjnych oraz pokonwokacyjnych (s. 51 i n.; 71 i n.).

To zetknięcie się z bogactwem i dynamiką życia politycznego demokratycznej i liberalnej szlacheckiej Rzeczypospolitej może fascynować i pewnie tak było w odniesieniu

¹ S. Płaza, *Próby reform ustrojowych w czasie pierwszego bezkrólewia (1572–1574)*, Kraków 1969.

do Stanisława Płazy. Drugą połowę swojego zawodowego życia, po habilitacji, poświęcił był bowiem przede wszystkim badaniu ustrojowych form szlacheckiej aktywności politycznej, a w szczególności sejmików ziemskich, których – jak wiadomo – nader żywy rozwój nastąpił nieprzypadkowo po okresie pierwszego bezkrólewia pojadiellońskiego. Tak się złożyło, że ja w pierwszej połowie swojego zawodowego życia zajmowałem się sejmikami. W tym ważnym miejscu nastąpił styk naszych naukowych obserwacji, który przetrwał do końca dni Stanisława. Tym chętniej więc przypominę dokonania Stanisława Płazy w obszarze parlamentaryzmu polskiego.

Po latach intensywnej kwerendy oraz pracy koncepcyjnej powstały w krótkich odstępach czasu dwie książki² zaskakujące kręgi naukowe zamierzeniem autorskim, niekonwencjonalną konstrukcją oraz takimż wykonaniem. Zwłaszcza inaugurująca zamierzony cykl monografii sejmików rozprawa o ustroju i funkcjonowaniu sejmików i zjazdów szlacheckich województw poznańskiego i kaliskiego (1572–1632) zaskakiwała na wstępie samą konstrukcją. Składa się bowiem z części ogólnej, dotyczącej wszystkich sejmików Rzeczypospolitej w badanym zakresie chronologicznym, oraz z części jak gdyby szczegółowej, będącej analizą ustroju i funkcjonowania sejmiku średzkiego (dla województw poznańskiego i kaliskiego) w latach 1572–1632. Pod skromnym tytułem „zagadnień ogólnych”, niewidocznym nawet w tytule książki, Stanisław Płaza stworzył syntezę naszej ówczesnej wiedzy o sejmikach koronnych w badanym przedziale czasowym. Samo napisanie syntezy problematyki ustrojowej sejmików jest dziełem wielkim, jej zaś połączenie z częścią szczegółową – sejmikiem średzkim, a trzy lata później także z sejmikiem sieradzkim – dało dodatkowo ważny wynik naukowy. Mianowicie znakomicie ułatwiło spojrzenie na sejmik z perspektywy całego systemu ustrojowego, spojrzenie od strony centralnych organów państwa na czele z sejmem i królem. Sejmik został przez Stanisława Płazę oryginalnie wtopiony w cały skomplikowany system organów państwowych oraz samorządowych i ich funkcjonowania we wzajemnym powiązaniu. W części w pewnym sensie analitycznej czytelnik otrzymał natomiast obraz sejmiku średzkiego (później sieradzkiego) od wewnątrz, od strony działania „koła” szlacheckiego, od strony uczestników zgromadzenia wojewódzkiego (ziemskiego), spogląda na problemy z ich punktu widzenia. Stanisław Płaza w pierwszej swojej książce o sejmikach stwierdził, że na sejmikach „opierał się cały, skomplikowany gmach naszego parlamentaryzmu” (s. 5).

Erudycja, wnikliwość badawcza i znakomita znajomość źródeł dały obraz mistrzowski sejmiku jako fundamentalnej części organów ustrojowych państwa demokracji szlacheckiej. Pozwoliło to Stanisławowi Płazie na wysunięcie szeregu oryginalnych, dalekosiężnych, a gruntownie uzasadnionych koncepcji co do sposobu rozumienia Rzeczypospolitej i jej funkcjonowania. W książce o sejmiku średzkim (województw poznańskiego i kaliskiego) Profesor zabrał głos w bodajże wszystkich ważnych sprawach działania mechanizmu państwowego, prezentując liczne myśli zupełnie nowe, porządkując problemy, przypominając sprawy pomijane. Całość tworzy fascynujące łańcuchy myślowe. Na plan pierwszy wysuwa się myśl Stanisława Płazy o potrzebie spojrzenia na system parlamentarny jako jedność trzech współzależnych i powiązanych z sobą

² S. Płaza, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, Warszawa–Kraków 1984; *idem*, *Sejmiki i zjazdy szlacheckie województwa sieradzkiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)*, cz. 1, Kraków 1987.

elementów: króla, sejmu oraz sejmików. Wcześniejsza literatura naukowa akcentowała przeciwstawianie sejmików sejmowi, na co Stanisław Płaza zapatrywał się krytycznie. Dziś już chyba rzadko kto zdaje sobie sprawę, że to Jemu zawdzięczamy to nowe spojrzenie na sejmiki i sejmy jako na pewną całość, a nie instytucje i siły antytetyczne. To było zupełnie nowe podejście.

Porządkując pojęcia związane z problemem suwerenności wewnętrznej Rzeczypospolitej, Stanisław Płaza przyjął sygnalizowane w literaturze³ rozróżnienie między suwerennością polityczną i prawną, ale zmodyfikował ówczesne koncepcje, stawiając nowatorską tezę o dualistycznej suwerenności politycznej: stanu szlacheckiego i króla. To ostatnie wywołało dyskusję naukową, w której – nie kwestionując koncepcji co do zasady – sygnalizowano jej ograniczony czasowo horyzont⁴. W odniesieniu do problemu suwerenności prawnej natomiast Stanisław Płaza przedstawił swoją kolejną twórczą myśl, niezwykle ciekawą i naukowo inspirującą. Wyraził pogląd, że „suwerenność prawna przysługiwała systemowi organów parlamentarnych, które obejmowały króla, sejm (senat oraz izbę poselską) i sejmiki przy istnieniu między nimi pewnego stanu równowagi” (s. 17). Była to myśl nowatorska i chociaż wówczas zgłosiłem zastrzeżenie, że król sam w sobie, *rex solus*, nie miał suwerenności prawnej (w szczególności wszak nie miał władzy ustawodawczej względem szlachty), to jednak co do współsuwerenności króla jako stanu sejmującego zgoda była.

W odniesieniu do relacji sejm–sejmiki, od dawna frapującej badaczy, Stanisław Płaza, konstatując, że „kwestia relacji między sejmem a sejmikami nadal nie była uregulowana ani przepisami prawa stanowionego, ani prawa zwyczajowego”, twierdził, iż milczenie prawa i doktryny „tłumaczy się tym, że dla ówczesnych działaczy był to problem jasny i oczywisty: sejm i sejmiki stanowią pewną całość, że ten tandem może w ogóle funkcjonować tylko razem i raczej mogli sobie wyobrazić sejmiki bez sejmu niż sejm bez sejmików. Problem zwierzchnictwa jednego organu nad drugim w ogóle dla nich nie istniał zapewne” (s. 17). I w dalszym ciągu wywiódł: „Dlatego chyba można mówić o staropolskim parlamentarzmie, złożonym z króla, sejmu oraz sejmików, i dopiero tak rozumianemu parlamentowi przysługiwała suwerenność prawna. Przy jednoczesnej koncepcji federacyjności Rzeczypospolitej taki parlament odpowiadałby w państwach federacyjnych izbom złożonym z przedstawicieli państw federacyjnych” (s. 17). To myśl nowa, o poważnych konsekwencjach ustrojowych.

Sygnalizowany tutaj cytatami ciąg myślowy, od równowagi między sejmem a sejmikami i w konsekwencji przysługującej im łącznie suwerenności prawnej, doprowadził Stanisława Płazę do bardzo mocnego zaakcentowania istnienia „*sui generis* ustroju federacyjnego w Polsce”, zamiennie nazywanego quasi-federacyjnym charakterem Rzeczypospolitej (s. 17–18). Sama myśl nie była wprawdzie zupełnie nowa, ale wcześniejsze rozważania badaczy miały charakter ogólnohistoryczny, także socjologiczny, natomiast u Stanisława Płazy znalazła bardzo precyzyjne uzasadnienie prawnicze, co przy rozważaniach prawnoustrojowych ma pierwszorzędne znaczenie. Jak napisał, jeśli

³ A. Lityński, *W kwestii suwerenności wewnętrznej Rzeczypospolitej w epoce oligarchii*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Prace Prawnicze” 1971, t. 2, nr 21.

⁴ A. Lityński, *O modelu monografii sejmiku. W związku z książką Stanisława Płazy „Sejmiki i zjazdy szlacheckie województw poznańskiego i kaliskiego. Ustrój i funkcjonowanie (1572–1632)”*, Warszawa–Kraków 1984, CPH 1985, z. 1, s. 152–153.

rozumieć ustrój Rzeczypospolitej jako quasi-federację województw minipaństw, to takie rozumienie niesie za sobą poważne konsekwencje. „Otóż reprezentanci tych minipaństw – województw na sejmie nie mogą być traktowani jak normalni posłowie sejmowi, lecz jak *quasi*-przedstawiciele państw, jak niemal dzisiejsi ambasadorowie czy pełnomocni ministrowie, wysłani na jakąś konferencję, której uczestnicy nie mogą narzucać sobie nawzajem swoich stanowisk” (s. 18). Teza ta doprowadziła Stanisława Płazę do nowego spojrzenia na kwestię jednomyślności w sejmie. Jeśli bowiem obrady sejmowe stanowiły w istocie pertraktacje sfederowanych terytoriów, to „przestaje być niezrozumiałym dziwactwem”, że uczestnicy nie mogą sobie nawzajem narzucać stanowisk, co wyjaśnia problem jednomyślności. Było to kapitalne, nowatorskie podejście do fundamentalnego problemu ustrojowego dawnej Rzeczypospolitej. Koncepcja Stanisława Płazy była nie tylko oryginalna, lecz także twórcza, skłaniająca do ponownych przemyśleń podstawowych problemów ustrojowych. Stwierdzenie to jest aktualne, mimo iż wspomniana teza od razu wzbudziła zastrzeżenia, zważywszy, że jednomyślność istniała, zanim wykształciły się struktury federacyjne państwa. Na korzyść koncepcji Stanisława Płazy przemawia jednak okoliczność, że z jednomyślności zaczęto czynić użytek dopiero w czasach, gdy owa federacyjność Rzeczypospolitej zaczęła się realizować.

Dzieło to jest wielkie zawartymi tam myślami, nakreślonymi koncepcjami odczytywania zasad funkcjonowania dawnego organizmu państwowego wielkiej Rzeczypospolitej szlacheckiej, nowością spojrzenia na jej instytucje ustrojowe.

Książki o sejmikach zawierają ogromne bogactwo myśli i informacji, w sposób charakterystyczny dla Stanisława Płazy uporządkowały nasze wyobrażenia i naszą wiedzę o ustroju dawnej Rzeczypospolitej, a zwłaszcza o systemie parlamentarnym, fundamentalnym przecież w ustroju demokracji szlacheckiej. Nie miejsce tutaj, by przypominać – na ogół znane – naukowe osiągnięcia Stanisława Płazy, a zwłaszcza jego główne dzieło o sejmikach województw poznańskiego i kaliskiego. Warto jednak zauważyć, że swoje przemyślenia i nowatorskie koncepcje Stanisław Płaza znakomicie wykorzystał w popularnonaukowej formie cennej książki *Wielkie bezkrólewia*, wydanej już rok po drugiej książce o sejmikach (Kraków 1988). Podziwiać trzeba umiejętność nałożenia na siebie zagadnień prawnych (wyłożonych już w monografii o sejmikach średzkich) i wydarzeń historycznych z lat dwóch pierwszych wielkich bezkrólewi. Jednocześnie swoje wcześniejsze tezy, zwłaszcza o federacyjności Rzeczypospolitej, Stanisław Płaza umacniał przekazem materiału historycznego z lat 1572–1576. Jeszcze przed wielkimi bezkrólewiami:

[...] nawet w tych normalnych czasach, kiedy funkcjonowały wszystkie organy centralne z królem na czele – województwa jako podstawowe jednostki terytorialne, na jakie dzieliła się Rzeczpospolita, posiadały ogromną samodzielność, były jakby „państwem w państwie”. [...] W okresie bezkrólewia samodzielność województw niepomierne wzrastała. [...] Życie publiczne koncentrowało się w województwach, które właściwie przekształciły się w niemal udzielne organizmy państwowe, przypominające średniowieczne państewka dzielnicowe. Pełnię władzy przejmowały w nich organy lokalne („ile województw, tyle rządów”). Władzą zwierzchnią stawał się sejmik, obejmujący ogół miejscowej szlachty osiadłej, która mogła się samodzielnie zbierać i decydować o wszystkich sprawach swego terytorium. Taki stan rzeczy umacniał doktrynę polityczną, wytworzoną już wcześniej, iż suwerenność polityczna, jako najwyższa, nieograniczona władza w państwie, umożliwiającą swobodne decydowanie o sprawach publicznych – należy do

szlachty. W okresie bezkrólewia do szlachty należała także suwerenność prawna, którą realizowała ona poprzez sejmiki i sejm konwokacyjny [...] (s. 77).

Po okresie bezkrólewia natomiast suwerenność zarówno polityczną, jak i prawną Stanisław Płaza widział jako podzieloną: ta pierwsza podzielona była – jak twierdził – między szlachtę i króla, ta druga zaś między króla, sejm i sejmiki. „Dopiero tak rozumianemu parlamentowi przysługiwała pełna suwerenność prawna” (s. 78). Podtrzymywał przy tym Stanisław Płaza swoją wcześniejszą tezę, że „taki parlament odpowiadałby w państwach federacyjnych izbom złożonym z przedstawicieli państw federacyjnych, przy czym izbę niższą tworzyłyby sejmiki, a więc miałyby ona charakter jakby rozproszony terytorialnie” (s. 79). W taki sposób widział Stanisław Płaza oryginalne połączenie demokracji bezpośredniej z pośrednią.

W łańcuchu konsekwencji wspomnianej tezy o federacyjnym charakterze Rzeczypospolitej, złożonej z województw – quasi-państw, była i ta, że z fundamentalnej zasady równości państw (województw) wynikała niemożność narzucenia któremukolwiek woli innego województwa (państwka). „Dlatego w sejmie Rzeczypospolitej obowiązywała zasada jednomyślności, ale nie posłów, lecz województw, których wolę oni tylko przekazywali” (s. 79). Stąd brały się – wywiódł Stanisław Płaza – instrukcje poselskie. Obok nich jednak przekonanie o jedności federacyjnej, wielkiej Rzeczypospolitej oraz o potrzebie wspólnego działania w okresach zagrożeń skutkowało pozostawianiem posłom pewnej swobody działania. „Branie do braci” zaś było odwoływaniem się do rozproszonej izby niższej parlamentu.

Analizy i syntezy Stanisława Płazy pozwoliły ujrzeć w całej złożoności nader skomplikowany mechanizm funkcjonowania liberalnego i demokratycznego państwa szlachty. To wielka zasługa naukowa Stanisława Płazy.

Na koniec niniejszej wypowiedzi – ale nie dorobku Stanisława Płazy – koniecznie trzeba się zatrzymać nad dziełem życia Stanisława Płazy, którym nazywam *Historię prawa w Polsce na tle porównawczym*, dzieło trzytomowe, z dodatkowym czwartym tomem zawierającym indeksy. Miało dwa wydania. Tom pierwszy obejmuje okres od X do końca XVIII wieku, tom drugi nosi podtytuł „Polska pod zaborami”, tom trzeci to „Okres międzywojenny”; tom czwarty zawiera indeksy: rzeczowy, geograficzny, osobowy oraz konkordancję wydań.

Dzieło to ogromne zarówno liczbą stron (ponad 1600 oraz tom indeksów), jak i bogactwem informacji. Wyróżnia się także formą wykładu, a mianowicie w dbałości o przejrzystość olbrzymiego materiału wywód podzielony został przez Autora na punkty także mniejsze aniżeli rozdziały i podrozdziały; nadto w tekście znalazły się liczne odesłania wewnętrzne, bardzo precyzyjnie oznaczone w punktowym systemie dziesiętnym. Wykład prowadzony jest poszczególnymi instytucjami z zakresu historii źródeł, prawa sądowego (prywatnego i karnego, materialnego i procesowego) oraz organizacji sądownictwa. Każdy tom poprzedzony jest zagadnieniami ogólnymi, dotyczącymi głównie pojęć, po których jest przedstawiona historia źródeł, w tomie I podzielona na okresy historyczne. Wykład dotyczący prawa lub organizacji sądownictwa zaczyna się od omówienia danych zagadnień poza Polską, a dopiero później, na tym tle powszechnym, przedstawione zostały analogiczne instytucje w Polsce lub na ziemiach polskich. Mimo ogromu materiału informacyjnego układ oraz same wywody dzięki zastosowanym me-

todom porządkującym stanowią o przejrzystości dzieła i stwarzają łatwość wyszukania interesującej czytelnika kwestii.

Osobną sprawą jest bibliografia, stanowiąca integralną część nie tylko każdego tomu, lecz także każdej wyodrębnionej części wykładu. Jak napisał Stanisław Płaza we wstępie, bibliografia zawiera w zasadzie wszystkie pozycje bibliograficzne odnoszące się do historii prawa w Polsce publikowane po II wojnie światowej oraz w szerokim wyborze materiały bibliograficzne wcześniejsze. Autor dał czytelnikowi także bibliografię dotyczącą prawa w innych krajach, których dzieje prawa w syntezie omówił. Znowu z najwyższym uznaniem i szacunkiem należy podkreślić nadzwyczaj staranny układ bibliografii, z podziałem na poszczególne kraje. Zestawienia bibliograficzne umieszczone zostały z osobna po każdym rozdziale (tomy 2 i 3), w tomie pierwszym zaś bibliografia ulokowana została po jeszcze mniejszych jednostkach tekstu (po podrozdziałach i podpodrozdziałach). Bibliografia doprowadzona została – w zależności od daty wydania tomu – nawet do drugiej połowy lat 90., najdalej do 1998 r. (tom 3, który ukazał się drukiem w 2001 r.). Tak nadzwyczaj skrupulatnie zgromadzona bibliografia polska i obca oraz tak starannie poukładana sama w sobie stanowi dzieło o wielkim i nieprzemijającym znaczeniu dla nauk historycznoprawnych, a także dla dydaktyki (dla seminariów dyplomowych i magisterskich z zakresu historii prawa). Jeszcze na wiele lat przed pierwszym wydaniem dzieła Stanisława Płazy o bibliografii prowadzonej przez tego Uczzonego krążyły w Polsce legendy i były ku temu powody. Swoim wspaniałym zbiorem fiszek naukowych i bibliograficznych dzielił się z nami. Każdy, kto zwrócił się do Stanisława Płazy z prośbą o pomoc bibliograficzną (pamiętajmy: to czasy bez internetu), pomoc zawsze otrzymywał. Tak było zresztą do ostatniej chwili. Nawet gdy byłem już starym profesorem: jeszcze na początku XXI wieku, mimo pilnych innych zobowiązań znalazł czas i zgodził się zrecenzować do druku mój skromny tekst o Polskim Państwie Podziemnym; wśród cennych wskazówek Recenzent zawarł także informacje bibliograficzne.

Stanisław Płaza stworzył i pozostawił wspaniałą, wielką syntezę historii prawa w Polsce i na ziemiach polskich na tle powszechnym, od czasów najdawniejszych do 1939 roku. Rozmiar dzieła w zasadzie nie pozwala na upowszechnienie go wśród studentów niższych lat studiów, co nie dotyczy jednak przygotowujących prace magisterskie i dyplomowe. Nauka zyskała jednak wiele, a odnosi się to w szczególności do unikatowej bibliografii. Będzie ona służyła wielu pokoleniom historyków prawa, także studentom seminarzystom. Nie wyobrażam sobie, by ktoś mógł w tym Stanisława Płazę doścignąć. Egzemplarze z Jego przyjacielską, serdeczną dedykacją są dla mnie tym większym skarbem.

Na 70-lecie urodzin Stanisława Płazy Jego macierzysta Uczelnia – Uniwersytet Jagielloński, w tym Wydział Prawa i Administracji UJ – zorganizowała piękną uroczystość, której główna część – naukowa – odbywała się w najstarszych murach najstarszej polskiej uczelni. Czułem się wielce zaszczycony, gdy poproszono mnie o wygłoszenie wykładu⁵ mającego uświetnić uroczystość, na którą zaproszono i na którą przybyli na-

⁵ Podstawowa część, z pominięciem specjalnych nawiązań do dokonań Jubilata, ogłoszona została następnie drukiem w księdze jubileuszowej. Zob. *Parlamentaryzm i prawodawstwo przez wieki. Prace dedykowane Prof. Stanisławowi Płazie w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Malec, W. Uruszczak, Kraków 1999, s. 71–86.

der licznie uczeni goście z całego kraju, a także z zagranicy. Ukazała się piękna księga jubileuszowa⁶.

Na 75-lecie Stanisława, w uznaniu zasług, jeden z tomów wydawanego u nas (w Katowicach) czasopisma „Z Dziejów Prawa”, postanowiliśmy zadedykować Profesorowi UJ Stanisławowi Płazie. Pisaliśmy wówczas:

Nasz wielki Nauczyciel i Przyjaciel profesor zwyczajny dr hab. Stanisław Płaza z UJ obchodzi w bieżącym roku swój jubileusz, a my chcemy go w ten sposób przypomnieć i uczcić. Profesor Stanisław Płaza ma swój istotny udział w tworzeniu katowickiego środowiska historycznoprawnego. Przed około trzydziestu laty, gdy Uniwersytet Śląski i Wydział Prawa i Administracji dopiero się tworzyły, Stanisław Płaza wspierał nas, dojeżdżając na wykłady i inne zajęcia dydaktyczne. Od owych czasów aż do chwili obecnej stale i zawsze życzliwie wspomaga nas swoją wiedzą i naukowym doświadczeniem. Już dwa pokolenia katowickich historyków prawa zawdzięczają Mu jakże wiele. Dziękujemy Mistrz, Profesorze, Stanisławie! I wszystkiego najlepszego. *Ad multos annos!*⁷.

Jest Stanisław także wielkim nauczycielem, takim, o jakim zwykło się mówić, że jest Mistrzem. Uniwersyteckim Mistrzem. Dawał od siebie swoim słuchaczom i uczniom swoją wiedzę, ale przede wszystkim uczył nadzwyczajnej rzetelności w badaniach i ujawnianiu historycznej prawdy. Jeden tylko przykład podam: kiedy się dowiedziałem, że uczennica Mistrza Stanisława pracuje nad monografią notariatu II RP, sądziłem, że rezultatem będzie książeczka objętościowo skromna, bez mała większa broszura; nie przypuszczałem, by udało się uzyskać więcej liczącego się naukowo materiału. Zakres i rozmiary książki⁸ zaskoczyły mnie – świadczą o niezwyklej skrupulatności w poszukiwaniu źródeł i ich wykorzystywaniu. Stworzona została monografia pełna, dzieło kompletne, poruszające wszystkie wątki i problemy notariatu II Rzeczypospolitej, a nawet dzieło wykraczające poza ramy czasowe 1918–1939. To szkoła Mistrza, przenoszona na następne pokolenia.

Praca naukowa i dydaktyczna były Jego życiem; oddany był im bez reszty, nie dbając o zaszczyty, stanowiska, order, zagraniczne wojaże, dodatkowe miejsca zarobkowania. Niezmordowany w pracy do ostatniej chwili. Jego miejscem na ziemi były archiwum i biblioteka. I pokój przy Gołębiej. Tam zawsze witał nas z uśmiechem. Już tego nie czyni od dziesięciu długich lat, ale zawsze jest z nami. Pozostaje na zawsze we wdzięcznej pamięci historyków prawa.

Stanisław stale jest z nami, a my z Nim.

Dorota Malec

Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Rzeczywiście ta rzetelność, taka niezwykła sumienność Profesora, pochylanie się nad każdym zagadnieniem i analizowanie ze wszystkich stron – to chyba najbardziej charakterystyczne cechy Pana Profesora Płazy. Ten gabinet, te fiszki... Istotnie, ten gabinet był dla nas wszystkich dostępny, Profesor był zawsze na

⁶ *Ibidem*.

⁷ „Z Dziejów Prawa”, cz. 3, Katowice 2002, s. 9.

⁸ D. Malec, *Notariat Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2002 (468 s.).

nasze potrzeby, zawsze odpowiadał na nasze pytania. Nigdy nie słyszeliśmy, że: „nie teraz, nie mam czasu, za tydzień, w przyszłym miesiącu”. Zawsze służył nam swoją pomocą, swoją wiedzą, swoim doświadczeniem. Myślę, że tak jak na każdego z nas, tak na Profesora Płazę, na kształtowanie jego osobowości, osobowości badawczej wpływ miały wcześniejsze doświadczenia i niemałą rolę odegrała osoba nauczyciela, Profesora Adama Vetulaniego, który wskazał właściwy kierunek podczas studiów.

Wielokrotnie o tym już dzisiaj mówiono, ale pozwolę sobie podsumować i przypomnieć podstawowe fakty. Pan Profesor Stanisław Płaza urodził się w roku 1927, na kresach południowo-wschodnich ówczesnej Rzeczypospolitej, w Jarosławicach koło Zborowa. Rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Rodzina żyła szczęśliwie do roku 1940, kiedy podzieliła tragiczny los wielu setek tysięcy Polaków i deportowana została na Ural, najpierw do miasta Krasnouralsk, gdzie Pan Profesor, jak wielu jego rówieśników, którzy doświadczyli tych samych tragicznych kolei losu, zmuszony był do zajmowania się ciężką pracą fizyczną. Różne to były zajęcia: praca przy rozbudowie stadionu miejskiego, w sowchozie, w biurze inżynieryjnym, w gospodarstwie rolnym, w kuźni. Do Polski rodzina wróciła w roku 1944, szukając swojego miejsca. Kraków nie był, z tego, co mi wiadomo, tym miejscem wybranym na początku owych peregrynacji po powrocie do kraju. Kiedy rodzina Płazów trafiła do Krakowa, Pan Profesor w 1949 r. zdał egzamin maturalny w renomowanym Liceum imienia Króla Jana III Sobieskiego i rozpoczął studia, początkowo studia na kierunku matematyka. Może to też miało wpływ na tę jego późniejszą sumienność, drobiazgowość, dbałość o to, by ta suma po obu stronach równała się, bilansowała, by wszystkie fakty pozostawały z sobą w zgodzie. Ale matematyka, na szczęście dla nas, zainteresowała Profesora na krótko, bo już po roku doszedł do wniosku, że konieczne są zmiany. Przeszedł na Wydział Prawa i Administracji i podjął studia prawnicze, ukończone w połowie lat 50. Już na pierwszym roku stał się uczestnikiem seminarium Profesora Adama Vetulaniego, na którym swoje zainteresowania realizowali, kształtując warsztat badawczy, i szerzej, osobowość badawczą późniejsi znakomici historycy prawa. W podobnym czasie w seminarium uczestniczyli: Stanisław Roman, Wojciech Maria Bartel, Stanisław Grodziski, Ludwik Łysiak, a wiele lat później, znacznie młodszy Waław Uruszczak.